

James Q. Wilson

TEORIA I PRAKTYKA STOSOWANIA SANKCJI KARNYCH

Filozoficzne rozważania nad karaniem przestępców oraz moralnością polegają na ustalaniu abstrakcyjnych zasad, z których próbuje się wywieść właściwy sposób postępowania. Dwie główne zasady w tym zakresie to obowiązek i użyteczność. Za obowiązek uznaje się wywiedzioną z woli Bożej czy z prawa naturalnego ideę, że dana zasada jest odpowiednia, a jej naruszenie pociąga za sobą karę. Czasem karę tę określa się mianem retribucji. Za użyteczność uważa się przekonanie, że kara uczyni lepszym sprawcę lub całe społeczeństwo poprzez poprawę przestępcy lub zniechęcanie potencjalnych przestępców. Dla utylitarysty celem jest taki skutek, który polega na uszczęśliwieniu większości.

Zwykli obywatele nie są tymczasem zbyt zainteresowani abstrakcyjnymi zasadami, opierając się raczej na własnych przekonaniach dotyczących ludzkiego charakteru. Obowiązek i użyteczność nie są im oczywiście obojętne, lecz bardziej absorbują ich cechy, przejawiające się w codziennym postępowaniu. Dobry człowiek bierze pod uwagę uczucia i potrzeby innych, nie krzywdzi bezpodstawnie osób, z którymi ma do czynienia, jest w kontaktach z nimi sprawiedliwy i nie poddaje się przesadnym namiętnościom, zamiast sprawować nad sobą kontrolę. Większość osób uważa, że przestępstwo wynika z braku charakteru i jest przekonana, że kiedy ukarze się wszystkich przestępców, nie tylko przysłuży się to użyteczności (poprzez przekonanie innych do unikania przestępstw) i potwierdzi obowiązek obywatelski (poprzez wzmocnienie konsensusu społecznego), ale także uwypukli się pożądane cechy dobrego charakteru.

Kara oparta na obowiązku i prawie naturalnym wywodzi się od Immanuela Kanta, kara oparta na użyteczności od Jeremy'ego Benthama, zaś kara bazująca na charakterze pochodzi od Arystotelesa. Według mnie ujęcie Arystotelesa jest najbardziej trafne. Ludzie nie żyją przestrzegając danej reguły (z każdą regułą rywalizują inne reguły, pośród których trzeba dokonywać wyboru), lecz wiodą życie oparte na pewnej równowadze i umiarkowaniu. Dobrzy ludzie nie pragną przestrzegać w życiu reguł jako takich, lecz opierają się na nawykach postępowania, nabytych w wyniku połączenia cech biologicznych z osobistym doświadczeniem. Jak to ujął Arystoteles, stajemy się cnotliwi poprzez praktykowanie przyzwoitego zachowania, a dobry charakter kształtuje się w wyniku częstego powtarzania drobnych uczynków.

Problem charakteru

Ponieważ ogół obywateli ma bardziej złożoną i mniej wyrafinowaną wizję kary od wielu filozofów, zwykli ludzie nie wpadają w filozoficzną pułapkę wynikającą z abstrakcyjnych teorii obowiązku czy użyteczności. Problemy te są znane wszystkim tym, którzy studiowali filozofię. Czyste poczucie obowiązku wskazuje, że nie wolno kłamać, lecz większość ludzi sądzi, że niektóre kłamstwa są nieszkodliwe (kłamiemy, aby chronić uczucia innych) a jeszcze inne są usprawiedliwione (nie mówimy prawdy przestępcy, który dzierży w dłoni nóż i pyta gdzie jest nasza córeczka). Wiara w użyteczność oznacza, że moglibyśmy usprawiedliwić ukaranie niewinnej osoby, jeśli każdy błędnie wierzyłby w jej winę, lub, że dopuścilibyśmy karę za dane przestępstwo nie wyższą niż taka, która by zrehabilitowała i odstraszyła potencjalnych przestępców, bez względu na szkody poniesione przez ofiarę. Gdyby udało się wykazać, że niska grzywna jest w stanie powstrzymać gwałcicieli lub złodziei, niemal każdy sprzeciwiłby się takiej karze, gdyż byłaby ona nieadekwatna do wagi popełnionego przestępstwa.

Abyśmy mogli oprzeć się na powszechnej opinii dotyczącej kary, muszą być spełnione dwa warunki. Po pierwsze, poglądy na temat tego, co składa się na przestępstwo muszą być szeroko rozpowszechnione wśród przedstawicieli danego narodu i kultury. Po drugie, przedstawiciele danego narodu muszą uznawać równy status prawny i moralny każdego człowieka, tym samym podlegającego sankcjom karnym w równym stopniu. Gdy pewien uczony zapytał ludzi w Indiach, Indonezji, Iranie, Jugosławii, Stanach Zjednoczonych i we Włoszech, który z dziewięciu czynów powinien zostać uznany za przestępczy, znacznie ponad 90 procent pytanych, pochodzących z tych odmiennych etnicznie i ekonomicznie krajów, zgodziło się, że rabunek, kradzież i kazirodstwo są złe. Inne badanie przeprowadzone w ośmiu krajach wykazało bardzo zbliżony stopień stosowanych kar za przestępstwa gospodarcze oraz przestępstwa przeciwko mieniu.

Oczywiście, często zdarza się tak, że to, co uważa się za przestępstwo w jednej kulturze, w drugiej nim nie jest albo pewne zachowania dawniej uważane były za przestępcze, lecz takimi już być przestały. W niektórych krajach rozwiązłość seksualna jest bardzo potępiana, a w innych o wiele mniej, jeśli w ogóle. Niegdyś w Stanach Zjednoczonych małżeństwo między białą i czarną osobą było przestępstwem, przepis ten jednak znikł już z kodeksów. Niemniej jednak najbardziej poważne przestępstwa – zabójstwo, gwałt, rabunek i kradzież – są uważane za złe w każdym kraju, z którego mamy dane.

Drugi wymóg dotyczy równego egzekwowania prawa karnego od wszystkich ludzi. Co do tego jednak nie ma pełnej zgody. Niewolnictwo istniało w każdym kraju na świecie, obecnie zostało niemalże całkowicie zniesione, poza kilkoma wyjątkami. Uważano, że Żydzi w Europie Środkowej oraz chrześcijanie w większości krajów muzułmańskich nie zasługują na równość pod względem moralnym i prawnym. Niegdyś król stał ponad prawem, a wręcz był źródłem prawa; obecnie dyktatorzy ciągle wyznają ten pogląd. Jednakże w większości krajów, przywódcy polityczni oczekują, że będą sądzeni według tych samych norm, co ich poddani.

Pragnienie nadawania praw tylko tym, którzy są „tacy jak my”, jest tak silne, że wojna i jej okrucieństwa są dziś prawie niezmiennie wyrazem etnicznego lub religijnego samookreślenia. Serbowie, Chorwaci, sunnici, szyici oraz inne niezliczone grupy, walczą przeciwko sobie nie w celu zyskania korzyści materialnych, lecz w imię zbiorowej tożsamości oraz ekspansji kulturowej. Wojna była znacznie prostsza, gdy jej przedmiotem było bogactwo; dziś terroryści domagają się uznania.

Indywidualizacja

W ciągu ostatniego wieku doświadczyliśmy radykalnej indywidualizacji teorii odpowiedzialności karnej oraz sankcji karnych. „Indywidualizację” rozumiem zarówno jako „afirmację życia codziennego” jak i wykorzystywanie doświadczeń takiego życia w celu wyjaśniania zachowania ludzkiego. Zmiana ta została w dużym stopniu ograniczona do krajów uprzemysłowionych, których gospodarka i poglądy dotyczące moralności uległy zmianie dzięki odkryciom epoki Oświecenia. Ta historyczna zmiana wyzwoliła ludzi z powinności wobec tradycji i autokracji w sposób, który miał w większości dobre, lecz także i złe skutki. Oświecenie wyemancypowało ducha ludzkiego, co z jednej strony przyczyniło się do postępu w nauce, gospodarce i wynalazczości, a z drugiej strony doprowadziło do nasilenia postaw egoistycznych i lekkomyślnych.

Indywidualizacja naszej wizji odpowiedzialności karnej skłoniła uczonych do próby odpowiedzi na pytania dotyczące utilitaryzmu. Jeśli chcemy się dowiedzieć, dlaczego jedna osoba popełniła przestępstwo a inna nie, musimy zbadać jej cechy biologiczne, przeżycia rodzinne, kontakty towarzyskie i możliwości ekonomiczne. Jeśli chcemy dowiedzieć się, czy dzięki karom wskaźnik przestępczości zmaleje, porównujemy miejsca, w których stosowane sankcje karne różnią się od siebie oraz po przeprowadzeniu badania nad innymi przyczynami przestępstw, oceniamy wartość zastosowanej kary. Jeśli chcemy

wiedzieć, czy dany program resocjalizacji zmniejszy prawdopodobieństwo ponownego dopuszczenia się zbrodni przez przestępcę lub szanse na to, że dziecko zostanie przestępcą, poddajemy eksperymentalnym testom zarówno resocjalizację jak i wysiłki skierowane na zapobieganie przestępstwom.

Materiał zgromadzony w wyniku takich badań jest dość oczywisty. W Stanach Zjednoczonych (oraz, jak przypuszczam, w większości krajów), wskaźnik przestępczości jest niższy, kiedy prawdopodobieństwo zastosowania sankcji karnej jest wyższe, zakładając, że wszystkie inne wskaźniki są podobne. Badania te były odpowiedzią na krytyczne uwagi, które przedstawiła Narodowa Akademia Nauk [NAS]. Zgodnie z jej stanowiskiem, przestępstwa i sankcje wywierają na siebie dwustronny wpływ. Ilość przestępstw może maleć wraz z nasileniem sankcji, lecz sankcje mogą również maleć z powodu wzrostu przestępczości. Wskutek tego, aby ocenić wpływ kary na przestępczość trzeba ostrożnie skonstruować równania regresji, z których jedno równanie wyjaśnia wskaźnik przestępczości w danym miejscu, zaś drugie wyjaśnia wskaźnik uwięzienia, przy użyciu jednej zmiennej lub kilku różniących się od tych stosowanych do objaśniania wskaźników przestępczości. Skonstruowanie takich równań z odpowiednimi restrykcjami identyfikacyjnymi nie jest sprawą łatwą i musiało minąć kilka lat zanim problem został rozwiązany. Obecnie prace m. in. Stevena Levitta, Thomasa Marvella i Carlisle'a Moody'ego pokazują, iż sankcje faktycznie obniżają wskaźniki przestępczości, przy uwzględnianiu innych czynników. Daniel Nagin, jeden z redaktorów oryginalnego raportu NAS, zgadza się, że stosowanie czynników odstraszających jest skuteczne.

Przy testowaniu programów resocjalizacyjnych i prewencyjnych cenniejsze są dobrze zaplanowane eksperymenty kontrolowane niż dokładne analizy statystyk. Już wcześniej wkładano wysiłki w testowanie takich programów, lecz nie były one odpowiednio zaplanowane. W 1979 roku, członkowie komisji NAS odrzucili praktycznie wszystkie badania nad resocjalizacją, które zostały przeprowadzone do tego czasu. Stwierdzili oni, że opublikowane wyniki owych badań są na tyle mizerne, iż „nie wiadomo o jakimkolwiek programie”, który z pewnością zmniejszyłby liczbę przestępstw.

Aby się czegoś dowiedzieć, uczeni musieliby losowo wybrać ludzi zarówno do grup eksperymentalnych jak i kontrolnych (eliminując w ten sposób wpływy niemierzalnych cech osobistych na wynik badań), starannie wdrażać programy resocjalizacyjne lub prewencyjne w grupie eksperymentalnej (niektóre programy twierdzą, iż tak robią, ale nie jest to prawdą), znaleźć wiarygodne wskaźniki przyszłej przestępczości (na przykład wskaźniki aresztowań lub samoistne przyznanie się do popełnienia przestępstwa), oraz obserwować każdego z

badanych przez pewien czas (przynajmniej przez rok, lub dwa lata po zakończeniu programu).

Od 1979 roku, przeprowadzono kilka badań tego typu. Ponadto, istniejące już badania zostały poddane meta-analizie, dzięki której połączono statystycznie wiele różnych badań i ustalono średnią na podstawie wszystkich wyników. Z meta-analiz wynika, że przeciętny rezultat resocjalizacji wynosi 0,10. Oznacza to, że jeśli przeciętny przestępca, niepoddany resocjalizacji, miałby 50 procent szans na popełnienie przestępstwa w pewnym okresie czasu, to prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa przez przeciętnego zresocjalizowanego przestępcę wynosiłoby 40 procent, w tym samym okresie czasu. To już jakieś osiągnięcie, choć niewielkie.

Może się wydawać, iż większość form psychoterapii oraz programów o swobodnej strukturze wcale się nie sprawdza, podczas gdy skuteczne wydają się terapie wyraźnie ustrukturyzowane, opierające się na edukacji społecznej lub zasadach behawioryzmu. „Edukacja społeczna” oznacza wymaganie, aby podmioty praktykowały dobre zachowanie, pełniły role przestrzegających prawo obywateli, oraz by były natychmiastowo nagradzane za dobre postępowanie i potrafiły wyłożyć racje na rzecz takiego postępowania. W skrócie edukacja społeczna polega nie na mówieniu, lecz na kształtowaniu charakteru. Ponieważ jednak zadanie takie jest trudne, szczególnie w instytucjach poprawczych, nikogo nie powinno dziwić, że rezultaty są mało widoczne.

Jednym z ograniczeń strategii resocjalizacji jest to, że nie odpowiada na potrzeby karania. Gdyby programy resocjalizacyjne działały perfekcyjnie, rodziłyby obiekcje, ponieważ winni nie zostaliby ukarani. Na szczęście, nie działają perfekcyjnie, więc na ogół są połączone z karą.

Programy mające na celu zapobieganie przestępstwom zostały poddane podobnym testom. Programy prewencyjne mają odwozić od pierwszego zaangażowania się w działalność przestępczą, szczególnie przez ludzi młodych. Istnieje wiele takich programów, lecz tylko niektóre z nich poddano dokładnej ocenie. The Center for the Study and Prevention of Violence (Ośrodek na rzecz badania i zapobiegania przemocy) na Uniwersytecie w Kolorado, opublikował serię praktycznych przewodników po najlepszych tego typu programach. Aby satę się tematem publikacji, program musi być badany przynajmniej w dwóch miejscach, obejmować losowe przypisanie do programu, mieć niski wskaźnik porzucania i utrzymany wynik po zakończeniu programu. Kilkanaście programów spełniło te kryteria.

Pośród nich był program „Wielcy Bracia/Wielkie Siostry”, w którym zagrożonym dzieciom wyznaczono dorosłego opiekuna. W kolejnym programie wysyłano pielęgniarki do domów ubogich lub samotnych matek z poradami o odżywianiu i opiece zdrowotnej. Trzeci świadczy pomoc ubogim nastolatkom, poprzez doradztwo w szkole i pomoc społeczną, przyczyniając się do ukończenia przez nich szkoły i rozpoczęcia studiów. Czwarty udziela dzieciom i rodzinom wskazówek na temat wychowania dzieci i zmniejszenia agresji. Wszystkie te programy wraz z niektórymi innymi zmniejszają przestępczość przez przynajmniej dwa lata po zakończeniu programu.

Niektóre pozytywne wyniki są zaskakujące. Z jakiego powodu wysyłanie pielęgniarek do młodych matek, aby je nauczyć jak karmić dzieci doprowadziło do mniejszej ilości aresztowań wśród ich potomstwa piętnaście lat później? Okazuje się, że pielęgniarki nie tylko uczyły o zdrowiu, odżywianiu lecz także o jakości wychowania i wartości empatii. Młode matki nauczyły się od pielęgniarek, nie tylko jak dzieci karmić, co zaowocowało mniejszą liczbą przypadków znęcania się nad własnymi dziećmi.

Są również inne programy prewencji, przeprowadzane w co najmniej jednym mieście, które zdają się być skuteczne w zwalczaniu przestępczości wśród młodych ludzi. Jeden z takich programów pt. „Perry Preschool Program” skierowano do przedszkolaków w Ypsilanti, Michigan, łącząc w nim opiekę przedszkolną nad trzy- i czteroletnimi dziećmi ubogich matek pobierających zasiłek z wizytami domowymi u tych rodzin. Doprowadziło to do zmniejszenia przestępczości wśród młodych ludzi oraz, wiele lat później, do zwiększenia liczby osób kończących szkołę

Jednakże, aby programy prewencyjne mogły odnieść sukces, musiałyby one najpierw uporać się z większym problemem. W każdym kraju są miliony dzieci, więc aby umożliwić wzięcie udziału w tych programach wszystkim, należało by przeznaczyć na to ogromne sumy pieniędzy. Dobry program ma sens z ekonomicznego punktu widzenia, gdy skierowany jest do tych, którzy z niego najbardziej skorzystają. Trudno jednak z góry wskazać grupę beneficjentów. W Stanach Zjednoczonych staramy się skupiać w tych programach na małych, ubogich, czarnych dzieciach, których matki żyją z zasiłków. To pomaga, ale nawet w tej grupie spora liczba dzieci i tak wyrośnie na przestrzegających prawo bez żadnego specjalnego programu. Ponadto, jest dużo białych dzieci, które nie są biedne, ale które mogłyby skorzystać z takiego programu. Rozwiązanie problemu dotarcia do odpowiednich odbiorców jest wielkim wyzwaniem dla badaczy.

Główny problem dotyczący zindywidualizowanego podejścia do zachowań przestępczych polega na tym, że nie bierze się pod uwagę wpływu kultury na charakter. Prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa jest różne w zależności od poszczególnych osób. Podobnie jednak kultury różnią się pod względem stopnia, w jakim zachęcają lub zniechęcają do popełnienia przestępstw. Dla przeciętnego człowieka te różnice kulturowe wpływają w ogromnym stopniu na prawdopodobieństwo zostania ofiarą, więc są one ważniejsze od jednostkowych różnic.

Wiarygodne dane dotyczące przestępstw, pochodzące z kilku ostatnich dekad, dotyczą tylko kilku państw, jednak w nich również ujawniają się takie same prawidłowości. W świecie zachodnim wskaźniki przestępczości były wysokie na początku i pod koniec XIX wieku, a na początku XX wieku znacząco spadły, po czym znów wzrosły w połowie XX wieku. Poczynając od lat 50-tych i 60-tych minionego stulecia, wskaźnik przestępczości dramatycznie wzrósł w Amsterdamie, Belfaście, Kolombo, Dublinie, Glasgow, Helsinkach i Nowym Jorku oraz w wielu innych miejscach. Ogólnie rzecz biorąc, wskaźniki przestępczości ilustruje krzywa w kształcie litery „U”. Wskaźniki te były wysokie na początku XIX wieku, zmniejszyły się w następnym stuleciu i gwałtownie wzrosły w połowie wieku XX.

Trudno wyobrazić sobie, by różne czynniki wywołały identyczne wzorce zachowań w tak wielu miastach i krajach. Mogę rozsądnie przypuszczać, iż owe czynniki rzeczywiście oddziaływały we wszystkich tych miejscach. Z niektórych badań wynika, że do czynników tych należą: urbanizacja, wzrost okazji do popełniania przestępstw, niższy wiek populacji, oraz skuteczność środków kontroli przestępczości. Pozwolę sobie przyrzeć się tym czynnikom oraz dodać do nich jeszcze jeden. Dane zgromadzone na jego temat są bardzo skąpe, jednakże jego działanie jest najbardziej zauważalne: jest to zmieniające się napięcie między wolnością osobistą a nieformalną kontrolą społeczną.

Wiemy, że najwyższe wskaźniki przestępczości odnotowuje się w wielkich miastach. Poczynając od późnego osiemnastego i wczesnego dziewiętnastego stulecia, miasta rozrastały się, stając się przestrzenią dla konfliktów na tle etnicznym, religijnym i sąsiedzkim, (co z kolei tworzyło więcej okazji do użycia siły przeciwko rywalowi poprzez pobicie, strzelaninę czy pchnięcie nożem), a także obszarem dużego skupienia wartościowych przedmiotów, co powodowało więcej napadów i rabunków. Rozrost miast został spowolniony w niektórych krajach rozwiniętych, ale kraje rozwijające się przeżywają ich ciągłą gwałtowną rozbudowę. Rozrost staje się jeszcze gwałtowniejszy, gdy miasta przyciągają wrogie grupy etniczne

oferując towary w słabo chronionych supermarketach, gdzie są one łatwo dostępne zarówno dla kupujących, jak i dla kradnących.

Ludzie młodzi, a w szczególności młodzi mężczyźni, znacznie częściej popełniają przestępstwa niż kobiety lub starsi mężczyźni. W Stanach Zjednoczonych, i zapewne wszędzie indziej, młodzi ludzie pomiędzy piętnastym a dwudziestym piątym rokiem życia są przynajmniej cztery razy częściej aresztowani za przestępstwa niż ludzie po trzydziestce, a przeważający odsetek młodych mężczyzn dalej wzrasta, gdy przyglądamy się statystykom, w którym ofiary podają przybliżony wiek swoich napastników. Aczkolwiek, mimo iż to właśnie młodzi ludzie popełniają najwięcej zbrodni, zmiany w odsetku ludzi młodych w całej populacji nie wyjaśnia większości ani nawet połowy zmian we wskaźnikach przestępczości.

Zjawisko to ilustrują dwa badania przeprowadzone w Filadelfii. Pierwsze z nich dotyczyło wszystkich chłopców urodzonych w 1945 roku, drugie zaś urodzonych w 1958 roku. W obu grupach około jedna trzecia chłopców wdała się w konflikt z prawem zanim ukończyli oni osiemnaście lat (szczęśliwie z upływem lat większość z nich zesłała z drogi przestępczości). Jednak chłopcy urodzeni w roku 1958 zaczęli popełniać więcej groźnych przestępstw już w młodszym wieku. Dorastanie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych uczyniło drugą grupę bardziej skłoną do przewinień niż pierwszą, która dorastała w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Czynnikiem, wpływającym na młodego mężczyznę i jego skłonność do przestępstw jest wojna: gdy miliony mężczyzn wysłała się na wojnę, wewnątrz krajowe współczynniki popełniania zabójstw spadają; gdy żołnierze wracają do cywilnego życia, współczynniki ponownie wzrastają.

Kontrola nad przestępczością poprawiła się po wczesnym wieku dziewiętnastym. Wielka Brytania a następnie Ameryka utworzyły oddziały policji, a w miarę wzrastania ich kompetencji i uczciwości, wzrastały liczby zatrzymanych przestępców. Zmieniło się także prawdopodobieństwo nałożenia sankcji. W osiemnastowiecznym Nowym Jorku udawało się zatrzymać jedynie około połowy wszystkich zabójców. Mniej niż połowa z nich trafiała do sądu, a z kolei jedynie połowa została skazana. Pomiędzy rokiem 1799 a 1821 dokonano w tym mieście 107 zabójstw. Wobec sprawców trzydziestu czterech z nich wydano wyroki, lecz jedynie dziewiętnastu pozbawiono wolności, a w przypadku dziesięciu wyrok został skrócony do średnio półtora roku więzienia. Karę śmierci wykonano tylko na jednym. W Nowym Jorku, podobnie jak w innych dużych miastach amerykańskich, aż do końca dziewiętnastego wieku koszty popełnienia nawet ciężkiego przestępstwa były stosunkowo niewielkie. Kara była surowsza w Anglii, aczkolwiek już od początku dwudziestego wieku to amerykańskie sądy karały surowiej niż angielskie.

Wpływ kultury na przestępczość jest wynikiem dwóch sił: polityki i nieformalnej „kontroli społecznej”. Poprzez „kontrolę społeczną” rozumiem układy pozarządowe, które kształtują okoliczności, w jakich ludzie się dorastają i działają. Jednym z takich układów była instytucja fabryki, która podkreślała wagę punktualności, pracowitości i trzeźwości, wymuszając na pracownikach kontrolę własnych pragnień oraz dostosowanie się do wymogów wydajności gospodarczej. Nie można jednak przeceniać roli fabryki, gdyż wieczorami i w weekendy jej pracownicy mogli swobodnie pić i hulać; a obowiązek przestrzegania fabrycznych standardów w pracy mógł dopingować ich do hałaśliwego i niesforemego zachowania po pracy.

Do wymogów industrializacji doszło rozpowszechnienie się moralności klasy średniej. Popularne książki, kościoły, grupy misyjne i stowarzyszenia reform społecznych zaczęły podkreślać, poczynając od połowy dziewiętnastego wieku, wartości oszczędności, porządku, trzeźwości i samodoskonalenia się. Miało to miejsce równocześnie w Anglii i w Stanach Zjednoczonych i prawdopodobnie w innych krajach europejskich.

Intelektualiści często wyszydają ówczesny system wartości jako narzucenie „moralności wiktoriańskiej”, która odzwierciedlała połączenie ucisku klasowego czy obrzędowej hipokryzji. Jednakże nawet, jeśli przyznamy, iż burżuazyjna moralność współistniała z seksualną deprawacją i libertyńską subkulturą, krytyka ta jest prawie całkowicie niesłuszna. Od połowy dziewiętnastego wieku do połowy dwudziestego w Ameryce i Anglii wzrosła liczba ludzi uczęszczających do kościołów, szkółek niedzielnych oraz wzrosła popularność Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej (YMCA), co odniosło nadzwyczajne skutki. W połowie dziewiętnastego wieku połowa wszystkich angielskich dzieci i ponad 40 procent dzieci w Nowym Jorku uczęszczała do szkółek niedzielnych.

Przed rokiem 1860 jedna piąta wszystkich dorosłych mężczyzn w Nowym Jorku działała w radach parafialnych, a około połowa wszystkich mężczyzn wyznania protestanckiego regularnie uczęszczała do kościoła. Organizacjom propagującym abstynencję udało się obniżyć spożycie alkoholu na głowę z siedmiu do dziesięciu galonów na rok w 1830 roku do około dwóch galonów w roku 1850, a wszystko to osiągnięto bez uchwalania specjalnych ustaw. W ostatnich dekadach dziewiętnastego wieku około jedna trzecia artykułów dotyczących dzieci i publikowanych w popularnych amerykańskich czasopismach poświęcona była rozwojowi charakteru

Jednakże w pierwszych dziesięcioleciach dwudziestego wieku ta ogromna prywatna inwestycja w panowanie nad swymi odruchami zaczęła się ulatniać. Frekwencja w kościołach

malala. Artykuły o wychowaniu dzieci zmieniły kierunek: nie skupiały się już na rozwoju charakteru, lecz na rozwoju osobowości. Abstynencja upadła pod sztandarem powszechnej niechęci wobec ustawy o prohibicji, wydanej w 1920 roku a odwołanej w 1933 roku. Szkółki niedzielne traciły władzę nad dziećmi.

Katalizatorem tych przemian była potworna spuścizna Pierwszej Wojny Światowej. Brutalne walki w okopach wzdłuż zachodniego frontu napęliły wielu Amerykanów, Brytyjczyków i Francuzów odrazą dla narodowych przywódców i wyznawanej przez nich moralności. „Szalone Lata Dwudzieste” były napędzane przez ekspansję młodzieńczej samoekspresji, która nie wpłynęła bezpośrednio na przestępczość, ale pobudziła pragnienie osobistej wolności. Wielki Kryzys i Druga Wojna Światowa pomogły w obniżeniu wskaźników przestępczości: Kryzys spowodował, że rodziny zbliżyły się do siebie w desperacji spowodowanej biedą, a wojna zabrała wielu młodych na front.

Polityka może ułatwić lub powstrzymać nieformalną kontrolę społeczną. Gdy naród rządzony jest przez dyktatora, represyjne środki mające na celu utrzymanie jego władzy służą także tłumieniu zwykłej przestępczości. Kiedy dyktatura upada, jak miało to miejsce w większości krajów Europy Środkowej po upadku imperium sowieckiego, można spodziewać się wzrostu przestępczości. Trudno jednak oszacować skalę owego wzrostu, gdyż dane dotyczące przestępczości opublikowane przez zdominowany przez Sowietów rząd polski nie są wiarygodne.

Podobno, po upadku komunizmu wskaźniki przestępczości w Polsce zwiększyły się bardziej niż dwukrotnie. Jednak Międzynarodowe Badanie Ofiar Przestępstw (International Crime Victim Survey) podaje, że wśród krajów Europy Środkowej i Wschodniej, Polska w roku 1997 posiadała niższy wskaźnik włamań od trzynastu państw a wyższy od jedynie czterech. Być może, jako dziedzictwo po poprzednim represyjnym reżimie, jedynie niewielki odsetek przestępstw był zgłaszany na policję. Innym powodem mogły być niskie kwoty odszkodowań z ubezpieczenia.

W krajach zachodnich polityka wpływa na przestępczość w inny sposób. W wielu państwach rządy parlamentarne wiążą się z centralizacją jurysdykcji dotyczącej spraw karnych. Policja, lub jej odpowiednik, jest państwowa, upaństwowiony jest także proces nominowania sędziów i prokuratura. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych orzecznictwo w sprawach karnych jest wysoce zdecentralizowane. Prawie każde miasto posiada własną policję (jest ich ponad siedemnaście tysięcy); każde z trzech tysięcy hrabstw wybiera własnego prokuratora; każdy stan ma własny system wyboru sędziów, a w niektórych stanach sędziowie są wybierani w wyborach bezpośrednich. W wielu stanach (także w mojej

rodzinnej Kalifornii) wiele aspektów prawa karnego powstaje w wyniku inicjatywy obywatelskiej i referendów, w których każdy obywatel może oddać głos.

Europejczycy myślą, że amerykański system jest wścibski, sankcje są zbyt surowe a wyroki motywowane ideologicznie. Amerykanie natomiast uważają, że taki porządek sprzyja utrzymaniu kontroli nad przestępczością nawet, jeśli czasem wymaga to uchwalenia pewnych niepożądanych ustaw czy działań.

Nie jest zaskoczeniem, że uważam, iż amerykański pogląd jest słuszny. Opinia ta wynika z porównania amerykańskich i angielskich wskaźników przestępczości na przestrzeni kilku ostatnich dekad. W latach siedemdziesiątych Ameryka posiadała wyższy wskaźnik włamań i rabunków niż Anglia, co częściowo spowodowane było tym, iż w Anglii karano większy odsetek włamywaczy i złodziei niż w Ameryce. Politycy amerykańscy, dopingowani przez opinię publiczną, stali się bezkompromisowi, a brytyjscy, nie stymulowani przez opinię publiczną, lecz przez terapeutyczne sentymenty tamtejszych elit politycznych, złagodnieli. Ustawa Karna (Criminal Justice Act), przyjęta przez Parlament w 1991, odwiodła sędziów od orzekania kary pozbawienia wolności poza bardzo poważnymi przestępstwami. Ponadto, decydując o wadze przewinienia, sędziowie mieli pomijać wszelkie wcześniejsze wyroki otrzymane przez oskarżonego.

Liczba więźniów w amerykańskich więzieniach rosła, podczas gdy w angielskich malała. Między 1980 a 1985 liczba amerykańskich więźniów wzrosła o więcej niż połowę; między 1985 a 1990 wzrosła o kolejne 50 procent. Natomiast liczba więźniów brytyjskich spadła prawie o pięć tysięcy. Do roku 1996 zamieniły się miejsca Stanów Zjednoczonych i Anglii na liście przestępstw przeciwko mieniu: Anglia posiadała wyższy wskaźnik przestępstw tego typu niż Stany Zjednoczone.

Istnieją dwa sposoby mierzenia przestępczości; pierwszy z nich to przestępstwa zgłaszane na policję, drugi odbywa się poprzez badania sondażowe, mające na celu stwierdzenie, ile osób padło ofiarą przestępstwa. Doniesienia na policję mogą nie być wiarygodne. Natomiast przeglądając wyniki sondaży i porównując Anglię ze Stanami Zjednoczonymi dowiadujemy się, że brytyjski wskaźnik rozbojów jest o 25 procent wyższy, kradzieży samochodów o jedną trzecią wyższy, a włamań i napadów dwa razy wyższy.

Odpowiedzią Anglii na owe problemy było wydanie w połowie lat dziewięćdziesiątych nowych aktów prawa karnego, nakładających na sędziów obowiązek orzekania surowszych kar. W roku 1997 prawo zezwoliło na wyroki dożywotnie dla dorosłych popełniających zbrodnię po raz drugi oraz domagało się przynajmniej trzech lat pozbawienia wolności dla potrójnych włamywaczy. Jednakże owe zmiany, aczkolwiek

pomocne, nie doprowadziły do fundamentalnej zmiany: ryzyko kary więzienia za kradzież i włamanie pozostawało większe w Ameryce niż w Anglii, a w roku 2003 Lord Naczelny Sędzia ponownie zasugerował sędziom mniej kar pozbawienia wolności dla popełniających przestępstwo po raz pierwszy

Wiele z tych zmian zaszło, gdy prezydentem był Ronald Reagan a premierem Margaret Thatcher, dwoje ludzi zgodnych w większości kwestii. W Stanach Zjednoczonych poglądy polityczne prezydenta mają znikomą wpływ na orzecznictwo karne; większość kluczowych decyzji podejmuje się na szczeblu miejskim i stanowym. W Anglii większość kluczowych decyzji podejmowana jest w Londynie przez urzędników państwowych na szczeblu centralnym. Niewykluczone, że decyzje byłyby podejmowane w inny sposób gdyby pani premier Thatcher zajmowała się przestępczością, jednak miała ona inne priorytety i przekazała kwestię przestępczości do rozstrzygnięcia przez polityków i urzędników.

Sprawa wygląda podobnie w wielu innych uprzemysłowionych krajach. Według badań sondażowych ofiar, przeprowadzonych w roku 2000, wskaźnik włamań jest wyższy w Australii, Kanadzie, Anglii i Holandii niż w Ameryce, a wskaźnik kradzieży jest wyższy w Australii, Kanadzie, Anglii, Holandii, Szkocji i Szwajcarii. Nie jest oczywiste, dlaczego elity polityczne w krajach demokratycznych skupiają się bardziej na terapeutycznych, a nie na karnych, aspektach przestępczości, w przeciwieństwie do ogółu obywateli, ale w tym właśnie rzecz. Myślę, że elity nauczone są szukania głęboko zakorzenionych przyczyn przestępczości z nadzieją, że wyeliminowanie przyczyn, jakkolwiek trudne, jest lepszą metodą ograniczenia przestępczości niż karanie sprawców. Obywatele pragną ochrony i sankcji; elity pragną wyjaśnień i reform.

Kontrola nad przestępczością

Jedynym i najlepszym sposobem utrzymania kontroli nad przestępczością jest aresztowanie i karanie sprawców w sposób sprawiedliwy i przejrzysty. Karać jest oczywiście łatwo; sprawiedliwość i przejrzystość są trudniejsze do osiągnięcia, aczkolwiek równie ważne. Jeśli od obywateli oczekuje się, że będą zgłaszać przestępstwa władzom, obywatele muszą mieć ufność w ich uczciwość i sprawiedliwość. Funkcjonariusze policji, prokuratorzy i sędziowie nie mogą być postrzegani jako stronnicy. Jeśli są uprzedzeni, nie staną się instrumentami wymiaru sprawiedliwości, ale zemsty.

Mój kraj długo walczył, by jego system karny stał się sprawiedliwy. Nie trzeba być nawet w moim wieku, by pamiętać czasy, kiedy policja zatrzymywała czarnego człowieka,

który zaatakował białego, ale ignorowała czarnego atakującego innego czarnego; kiedy rozwścieczone tłumy linczowały czarnych; kiedy karę śmierci wykonywano głównie na czarnych sprawcach, a białych raczej pomijano; kiedy skorumpowana policja przymykała oczy na poczynania mafii i rozległych szajek dealerów narkotykowych w niektórych wielkich miastach.

Nie chciałbym wyolbrzymiać postępu, jaki uczyniliśmy, ale myślę, że słusznym będzie stwierdzenie, że nie ma już u nas linczujących tłumów, większość wyroków w sprawach karnych nie jest dyktowana uprzedzeniami rasowymi, a organizacje mafijne są w odwrocie na skutek efektywnych działań policji.

Gdy karę wymierzy się w uporządkowany i uczciwy sposób, należy podjąć wysiłki na rzecz rehabilitacji przestępcy. Podjęte w staranny i dokładny sposób, mogą okazać się skuteczne. Programy prewencyjne można przedsięwziąć w dowolnym czasie, pod warunkiem, że będziemy potrafili rozwiązać problem docelowy.

Karanie jest łatwe w teorii, lecz trudne w praktyce. Jego wykonanie wymaga starannego połączenia działań publicznych, które będą sprawiedliwe i klarowne z nieformalną kontrolą społeczną, którą niewiele rządów potrafi stworzyć, ale każdy może łatwo osłabić.

Przekład na język polski © Tadeusz Z. Wolański
